
Wykład prof. Petera Blaho, Doktora honoris causa

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 52/1-2, 27-33

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**WYKŁAD PROF. PETERA BLAHO
DOKTORA *HONORIS CAUSA***

Magnificencjo,
Szanowny Księżę Dziekanie,
Szanowni Członkowie Rady Naukowej Uniwersytetu,
Profesorowie, Doktorzy, Droga Społeczności Akademicka,
Szanowni Państwo,

Znalezienie się w obecności tak czcigodnego audytorium z okazji nadania tytułu doktora honoris causa to dla mnie niebywały zaszczyt. Dzień szóstego października dwutysięcznego ósmego roku pozostanie zapisany w moim sercu jako bardzo cenna i niezwykle wzruszająca chwila. Dzisiaj dostanę dyplom doktora honoris causa, to znaczy stanę się honorowym członkiem akademickim Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Otrzymuję najwyższą godność akademicką, jaką może nadać Uniwersytet. Przyjmuję odznaczenie, o jakim w głębi serca marzy prawie każdy uniwersytecki profesor.

Dlatego z całego serca dziękuję temu Uniwersytetowi za wysokie odznaczenie i za szacunek, jakim mnie obdarzył. Dziękuję wszystkim, którzy w jakimkolwiek stopniu przyczynili się do tego, żeby to był dla mnie tak bardzo uroczysty dzień. Dziękuję przede wszystkim Jego Magnificencji, Księdzu Rektorowi prof. dr hab. Ryszardowi Rumiankowi, Księdzu Dziekanowi prof. dr hab. Józefowi Wroceńskiemu, dziękuję też Księdzu Prorektorowi Andrzejowi Filipkowi. Wyrazy podziękowania składam za miłą laudację. Deklaruję, że moje uroczyste „spondeo ac policeor” będę starał się wiernie dotrzymać, zaś Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego będę na zawsze poważał i szanował.

Kiedy w ciszy mojej pracowni siadałem do biurka i myślałem o temacie kolejnego referatu, powstał problem. Jaki temat wybrać, by mnie nie uważano za zuchwałego i zbyt śmiałego, chciałem

jednak, by ten referat nie nudził. Dlatego, iż jestem prawnikiem, a moją specjalnością jest historia rzymskiego prawa prywatnego, wybrałem temat, o którym jestem przekonany, że jest ciekawy, aktualny i przydatny. Władza i prawo. Nie chcąc kaleczyć pięknej polszczyzny, bardzo proszę Księdza profesora Józefa Kulisza, by ten referat przeczytał w moim imieniu.

Władza i prawo, prawo a władza

Dwa słowa, dwa pojęcia, z którymi społeczeństwo ludzkie jest konfrontowane przynajmniej od biblijnych czasów. Nie trzeba szerokich poszukiwań, by znaleźć dostatek przykładów konfrontacji tych dwóch fenomenów. Wystarczy tylko pobieżne spojrzenie na historię, człowiek od zarania żyje w społeczeństwie czy w gminie, co jest zrozumiałe i zgodne z tym, co napisał już Arystoteles: „człowiek jest bytem z natury przeznaczonym by żyć we wspólnocie”.

Jednak najpierw pożądane jest wyznaczenie granic obydwóch pojęć. Słowo „władza” różni teoretycy określają i używają bardzo różnie. Władzę (ang. „power” z franc. „pouvoir” a to znów z łacińskiego „potestas” od czasownika „potere”) określił na przykład amerykański teoretyk Andrew Heywood w ten sposób: „Władza jest najogólniejszą zdolnością osiągnięcia jakiegokolwiek pożądanego rezultatu” (Policy, second edition, Basingstoke and New York 2002, cytowane według czeskiego tłumaczenia od Zd. Masopust, Praha 2004, s. 27). Ten sam autor kontynuuje – i to jest dla nas najbardziej interesujące: „w polityce władza jest rozumiana zwyczajnie jako relacja, to jest jak zdolność wywierania wpływu na zachowanie się innych i sprawianie, by zachowywali się inaczej niż oni sami mieli zamiar”. Innymi słowy to znaczy, że sprawowanie władzy jest takim stosunkiem, w którym jeden (A) oddziałuje na drugiego (B), aby on realizował to, co chce ten pierwszy (A), chociaż ten drugi (B) sam by tego nie uczynił.

Przejdźmy do drugiego słowa. Ani pojęcie „prawo” ani „prawa” nie są jednoznaczne. Istnieje kilka teorii tego pojęcia, teoria korzyści, pożytku, teoria wyboru, teoria interesu, teoria demokracji i inne. Nas interesuje, która z nich może dać zadowalającą odpowiedź na pytanie, co jest istotą prawa. Niestety, żadna z nich, dlatego jest ich ta wiele. Odnajdywanie odpowiedzi na pytanie o ten element ludzkiej kultury nie jest prostą sprawą. John Locke twierdził, cytując: „Z powodu, że wszyscy jesteśmy Bożymi stworzeniami, pod-

legamy pewnym ograniczeniom w możliwości działania we wzajemnych stosunkach, a te ograniczenia są fundamentem naszych praw” (cyt. według Jeremy Waldrou: s. v. práva, [in:] D. Miller (ed.): Blackwellova encyklopedie politického myšlení, čes. překl., Brno 2003, s. 372 a nasl.). J. Locke tak rozumiał prawo z tego powodu, iż członkowie społeczności zawsze zwracali się do prawa naturalnego i Bożego. Do tej koncepcji zbliża się podejście Immanuela Kanta, który z zamiłowaniem twierdził, że nad nim jest gwiazdziste niebo, a w nim moralny imperatyw.

Niechaj mi Państwo wybaczą, ja sam przychyliam się do rzymsko-prawnego rozumienia pojęcia „prawo”. Klasyczny rzymski prawnik Celsus w 2 wieku po Chrystusie określił prawo sławnym powiedzeniem: *Ius est ars boni et aequi* („Prawo jest umiejętnością dobra, przyzwoitości i sprawiedliwości”). Elegancka definicja, tak o niej pisano, chociaż ona definicją nie jest. Celsus jednak w tych słowach zwrócił uwagę na połączenie prawa i moralności, wyraźnie zaznaczył, jaki powinien być moralny wymiar i jaka powinna być wartość moralna prawa. Na pewno nie miał zamiaru utożsamiać prawa i moralności. Dzięki temu, iż Celsus postawił prawo na moralnym fundamencie, później inny rzymski prawnik podał tłumaczenie etymologii słowa „prawo”. Prawo, z łac. „*ius*” wywodzi się ze słowa *iustitia*, twierdził prawnik Ulpianus, a równocześnie wytłumaczył, co pod słowem *iustitia* należy rozumieć, kiedy napisał: „*Iustitia est constans et perpetua voluntas ius suum cuique tribuendi*” („Sprawiedliwość jest stałą i niezmienną wolą, przyznającą każdemu należne mu prawo”).

W tej postawie Ulpinusa, wydaje się, najlepiej odzwierciedla się bardzo bliski stosunek pomiędzy prawem (*ius*) a sprawiedliwością (*iustitia*), dlatego że *ius* ma swój fundament w sprawiedliwości, to jest w moralności, w dobrych obyczajach. Warto tu przytoczyć jeszcze zdanie prawnika Paula, który żył na przełomie 2. i 3. wieku po Chrystusie: *In omnibus quidem, maxime tamen in iure, aequitas spectanda est* („We wszystkim, ale przede wszystkim w prawie trzeba pamiętać o sprawiedliwości”). Jestem przekonany, że te słowa nie potrzebują żadnego komentarza.

Po krótkim rozważaniu zmierzającym do zdefiniowania tych dwóch tytułowych pojęć, możemy przejść do rozważania problemu ich wzajemnego stosunku.

Prawo jest nieustannie w konfrontacji z władzą, dlatego historia ludzkości jest historią objawiania, naruszania i odnawiania równowagi pomiędzy władzą a prawem. Z drugiej strony, paradoksalnie jednak publiczna władza pozbawiona prawa byłaby tylko chwilowa, doczesna i efemeryczna, a prawo bez państwowej władzy byłoby niepotrzebne, zbyteczne, iluzoryczne, dlatego następuje sprawiedliwość jako „mocna, stała i trwała wola oddania każdemu jego prawa”.

I z tego powodu Justitia rzymska w lewej ręce trzyma wagę, by odnajdywała prawo i sprawiedliwość, a w prawej ręce trzyma miecz, by prawo wprowadzać i bronić je. Ma zawiązane oczy – by dla nikogo nie miała szczególnych względów.

To znaczy, że od ludzi, od człowieka zależy w jaki sposób będzie rozumiał i przyjmował prawo i władzę. Posłuchajmy krótkiego opisu dwóch wydarzeń. Pierwsze wydarzenie dotyczy naszej subiektywnej postawy w stosunku do prawa, drugie dotyczy naszej postawy w stosunku do władzy.

Oto pierwsza przygoda: Na wyspie Elefantiné, która znajdowała się na rzece Nil, już w 5. wieku przed Chrystusem funkcjonowała bardzo żywa wojskowa kolonia żydowska. Z tego miejsca zachował się także papirus z apokryficznym wariantem Księgi Genezis:

Kiedy wieczorem piątego dnia stworzenia już prawie cały świat był gotowy, Bóg pomyślał o stworzeniu człowieka na swój obraz i zaprosił aniołów na naradę. Obstąpili oni jego tron i anioł miłości przemówił jako pierwszy: „Panie, nie rób tego (to znaczy nie stwarzaj człowieka). Człowiek będzie kochać tylko samego siebie, wymiaru Twej miłości nigdy nie osiągnie”. Po nim, jako drugi, przemówił anioł prawdy: „Panie, nie rób tego! Bo człowiek będzie naśladował kłamstwo i będzie chciał poznać tylko to, co będzie na jego korzyść”. Trzeci przemówił anioł sprawiedliwości: „Panie, nie rób tego! Bo człowiek da pierwszeństwo władzy przed prawem i gardził będzie Twą sprawiedliwością”. Dostał słowo i diabeł. Był przebiegły i wiedział, że człowiek będzie bardziej podobny do niego niż do Boga, dlatego powiedział: „Panie, koniecznie musisz stworzyć człowieka, bo bez niego Twemu dziełu stworzenia będzie brakowało korony”. Wtedy Bóg powiedział: „Dobrze, stworzę go. Ale on jedyny ze wszystkich stworzonych bytów zostanie na wieki nieukończony. Ciągłe będzie niósł w sobie miłość, prawdę i sprawiedliwość na mój obraz. Lecz nigdy ich pełni sam nie osiągnie”. I tak upłynął

wieczór i poranek - dzień szósty. (Według Demandt, Alexander: Macht und Recht. Grosse Prozesse in der Geschichte, München 1996, s. 397 nn).

Pomimo, czy wbrew temu pesymizmowi albo może właśnie dlatego, starajmy się przyswajać sobie prawo, szczególnie my – prawnicy – starajmy się przyswajać sobie podstawy całej nauki prawa. Szukajmy w prawie i w jurysdykcji mądrości i szlachetności, byśmy stawali się lepszymi i byśmy w codziennym życiu mogli ostać się jako ludzie, którzy z pomocą prawa i sprawiedliwości wspierają moralne udoskonalanie człowieka i byśmy go w ten sposób uzbroili przeciwko mocy zła, która zawsze skupia się wokół władzy.

Przygoda druga. Może najpierw zacznę ogólną konstatacją, że prawo i prawnicy są właściwie w służbie nosiciela państwowej władzy. Przecież wymiar sprawiedliwości, policja, administracja to miejsca, gdzie najczęściej spotykamy się z prawnikami. Jaka jest tu możliwość uniknięcia konfliktu władzy i prawa? Więc i druga przygoda będzie o prawnikach i o ich osobistych postawach w stosunku do władzy.

August – Augustus, pierwszy rzymski cesarz, postarał się przedwcześnie o urząd konsula, to znaczy o wysoką państwową funkcję dla prawnika Ateia Capitona, który był kwestorem. Zrobił to przede wszystkim dlatego, jak napisał historyk Tacyt, by „blaskiem tego urzędu zasłonić Labeóna Antistia“ (Tacitus, Ann., 3,75) Równocześnie, Labeo, drugi prawnik, który był pretoriumem, miał zostać rezerwowym konsulem (*consul suffectus*). Labeo jednak, w odróżnieniu od Capitona, „odmówił przyjęcia tego honoru” (napisał Pomponius D 1, 2, 47). A więc prawnik Labeo, chociaż August był głową państwa, nie przestraszył się autorytetu władzy publicznej i nie dogodził cesarzowi. Prawniki Capito odwrotnie, bardzo chętnie zgodził się z wolą cesarza. Wspominany Tacyt tych dwóch prawników, o których jest wiadomo, iż na niektóre problemy prawne mieli diametralnie odmienne poglądy, charakteryzował ich cechy charakteru zgodnie z ich postawą wobec władzy cesarza: „Labeo był niezachwianej i niepodległej myśli, dlatego bardziej faworyzowany przez naród, zaś podatność Capitóna bardziej podobała się mocnym - władzy. Pierwszy pozyskał szacunek dzięki krzywdzie, jaka go spotkała, gdyż pozostał tylko pretoriumem, drugi zasłużył sobie na pogardę i nienawiść z powodu zazdrości, iż osiągnął urząd konsula.” (Tacitus, Ann. 3,75).

W podobny sposób, jak Tacyt, również Pomponiusz ocenia cechy ich charakteru. Tak opisywał ich umiejętności zawodowe: „Ateius Capito został wierny temu, czego się nauczył, a Labeo, z wyjątkowym talentem i z wielką ufnością w swoje wszechstronne, nie tylko prawnicze, wykształcenie, zaczął od wprowadzania bardzo wielu nowości” (*plurima innovare instituit*, Pomponius D 1, 2, 47).

Capito i Labeo są jak dwa przeciwległe bieguny: jeden zyskuje karierę polityczną, drugi natomiast sprzeciwia się władzy i tak pojętej karierze. Jeden się poddaje, a drugi nie.

Z tego płynie dość uogólniający wniosek – ten, kto nie ma stałego charakteru i w swej specjalności nie może być wyjątkowy, skłania się zwyczajnie ku władzy. Ten, kto ma stały charakter i w swojej specjalności czuje się naprawdę u siebie – jest mistrzem, ten ma dostatek sił i odwagi, by stanąć po stronie prawa i stawić opór przynętom władzy. Przygoda Labeona i cesarza Augusta pokazuje, że Labeon był cesarzowi potrzebny, a cesarz Labeonowi nie. Prawo jest zawsze potrzebne władzy, lecz władza jest potrzebna prawu tylko po to, by mogło wprowadzać swoje prawa.

Spróbujmy wysnuć z tego wniosek. Moje rozważanie powinno być bardziej prawnicze niż filozoficzne, powinno być też mniej politologiczne, mniej socjologiczne i mniej teologiczne. W tej chwili jestem świadom i prawie pewien tego, iż mój zamysł się nie udał. Chciałem powiedzieć, że władza ma tendencje instytucjonalizowania się, że sama siebie legitymizuje, sama decyduje o sobie i o tym, co jest prawem. „Niemoc” władzy i państwa zasadza się właśnie na ich mocy, czy na ich sile. Siła, moc państwowa bardzo często przybiera postać terrorysty i wprowadza w życie wewnętrzny kolonializm.

Władza czasem staje się narzędziem dla siebie, służy reżimowi, który ją stworzył, ale równocześnie decyduje o nim. Szczególnie w czasach rewolucyjnych trzeba mieć się na baczności, bo w takim okresie trzeba tworzyć skomplikowane konspiracje; nikt nie wie komu kiedy ufać i wierzyć, nikt nie wie, co jest specjalnie nastawioną pułapką, a co jest szczerością. Tylko bardzo niewielu ludzi w takiej sytuacji ma ochotę służyć sprawiedliwości, bo dla większości jest ona w takiej sytuacji pojęciem czysto abstrakcyjnym.

Z drugiej strony, prawo powoli oddzielało się od religii i moralności i stało się prawem państwowym. Dlatego powinniśmy zadbać o to, by prawo mieściło w sobie wartości moralne, do których nale-

ży na przykład sprawiedliwość jako korektywa samego prawa. I dlatego dzisiaj do prawa należy wnosić moralność podobnie jak czynił to Labeo. Każdy, kto ma wycucie sprawiedliwości, jest nosicielem daru Bożego. Sprawiedliwość jest niezbędna dlatego, że władza (prawodawcza, wykonawcza, sądowa) nie jest niezawodna. Dlatego jest bardzo potrzebne, by prawo zawierające w sobie sprawiedliwość było autorytetem pełnym miłości.

Na zakończenie, proszę pozwolić, wspomnę fragment Ewangelii według św. Mateusza, której mogliśmy wysłuchać w dziewiętnastą niedzielę roku. W tym fragmencie Jezus wzywa Piotra, by wyszedł z łodzi i szedł ku Niemu po wodzie. I właśnie to Jezusowe wezwanie ma być obrazem naszego pielgrzymowania w tym świecie i naszego dotarcia do przystani Bożej. To nam się uda tylko wtedy, kiedy stawimy opór władzy tego świata i poddamy się władzy Boga, który jest naszym Ojcem.

Moi Drodzy Przyjaciele, swój wykład, a może lepiej moje rozważanie kończę bardzo starą formułą: *Quod bonum faustumque Deus esse iubeat* („Niechaj z Bożej stanie się to dobrem i pożytkiem”). Dziękuję za uwagę.